

Przeczytałem dzisiaj (13 października) na Onet.pl artykuł, zatytułowany "Nauczyciele paraliżują finanse gmin". Natychmiast we mnie zawrzało.

Wiem, że tytuł powinien być atrakcyjny i przyciągający uwagę czytelnika. Tytuł powinien być także obiecujący i streszczać główną myśl artykułu. Wiem o tym, bo sam nadaję tytuły moim artykułom.

Jednak napisanie w tytule "Nauczyciele paraliżują finanse gmin" jest po prostu nadużyciem. Jest faktem, że na przykład gminy, które nie osiągają wysokich dochodów własnych, nie mają z czego finansować podwyżek dla nauczycieli. Jednak decyzje o wysokości płac nauczycielskich, urlopach na poratowanie zdrowia, dodatkach wiejskich czy też konieczności osiągnięcia średniej nie zapadają ani w gminach ani też w powiatach, które są organami prowadzącymi dla szkół ponadgimnazjalnych.

O wysokości nauczycielskich płac nie decydują nauczyciele, nie decydują nawet samorządy prowadzące szkoły. Decyzje w tej sprawie zapadają na szczeblu centralnym. O płacach nauczycieli w pierwszym rzędzie decyduje Karta Nauczyciela, której związki zawodowe bronią z zapałem godnym lepszej sprawy. Bronią je również niektóre partie polityczne, które przed wyborami zawarły pakt ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. W pakcie tym obiecują utrzymanie zapisów Karty Nauczyciela, w zakresie m.in. zatrudniania i zwalniania nauczycieli, awansu zawodowego, maksymalnego wymiaru pensum dydaktycznego nauczycieli, gwarantowanej minimalnej wysokości wynagrodzenia nauczycieli, w tym określanego corocznie przez resort oświaty wynagrodzenia zasadniczego. Jak pisaliśmy o tym niedawno – politycy sprzedali samorządy. Można powiedzieć, że dla kartki wyborczej.

Dlatego zwracam się z apelem do wszystkich, którzy rzeczywiście troszczą się o stan polskiej edukacji, ale i o stan finansów publicznych, a w tym samorządowych. Nie szukajmy winnych tam, gdzie ich nie ma. Nie mówmy, że "nauczyciele paraliżują finanse gmin". Jest to bardzo atrakcyjna formuła, ale mija się z prawdą.

Finanse samorządów, w których bardzo znaczny udział ma finansowanie oświaty, rujnuje centralistyczna polityka. To dzięki niej wciąż funkcjonuje Karta Nauczyciela, której zapisy hamują możliwość unowocześnienia edukacji tak, aby była w stanie odpowiedzieć skutecznie na wyzwania cywilizacyjne. Karta Nauczyciela, dzięki której wysokość zarobków jest oderwana od wyników osiągniętych przez nauczycieli.

Zawsze po wyborach spodziewamy się nowego otwarcia. Oby tym razem otwarcie to nastąpiło, nawet mimo podpisanych wcześniej w kampanii wyborczej porozumień partii politycznych i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pamiętajmy, że nowoczesny rozwój Wielkiej Brytanii rozpoczął się od pokonania górniczych związków zawodowych przez Margaret Thatcher, zwaną "Żelazną Damą".

Dobrze by było, aby i u nas znalazła się osoba, która potrafi przedłożyć ponad partykularne interesy kogokolwiek dobro ogólne i odważnie zafundować nam reformę, która nasz system edukacji wyprowadzi z zaścianka na szerokie wody nowoczesności. Wtedy już nikt nie będzie pisał, że "nauczyciele paraliżują finanse gmin".

*Tadeusz Narkun*